Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 5.—11. lutego 1928 r. Nr. 6



Numer telef. 1024 Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz. Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł. Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Zbliżają się dni Sądu Ludu Górnośląskiego

„I będzie zgrzytanie zębów"

Nadchodzą dni 4-go i 11-go marca. Ludność całej Polski stanie do urny wyborczej, żeby zadokumentować swoje za- lub niezadowolenie. 5 przeszło lat czeka ta ludność na owe dni, żeby módz powiedzieć: „Tak powinno być w państwie a nie inaczej". Rozstrzygać będzie nad losem państwa nie ten lub ów Rząd, nie ten lub ów wojewoda, nie ta lub owa partja, lecz wszyscy obywatele upoważnieni do głosowania.

Górny Śląsk również jako część Państwa Polskiego zaważy na szali. Chociaż tylko 17 posłów wybiera województwo śląskie i 4 senatorów, to wynik wyborów tych będzie zwierciadłem myśli i zdania ludności województwa śląskiego. Wynik wyborów tych będzie praeludium do wyborów do Sejmu Śląskiego.

Dla nas rodowitych Górnoślązaków będą wybory te pewnem zadecydowaniem o naszej przyszłości.

Mówią też i w kołach ultrapolskich, że będą to wybory demonstracyjne ludności górnośląskiej przeciwko jej traktowaniu. Niech ktoś nazywa wybory i takiemi, to jedno jest pewne, że lud tubylczy zadecyduje, za kim stoi.

My z naszej strony walczymy 7-my rok o należyte traktowanie ludności górnośląskiej, 6 rok o przestrzeganie i szanowanie tej ludności w Statucie Organicznym i Konwencji Genewskiej zagwarantowanych praw.

Mieliśmy na początku wszystkich przeciwko sobie i czynniki miarodajne i Sejm Śląski i partje i obozy i oboziki.

Chciano nas przemilczeć. Gdy to nie odniosło skutku ubijano nas, rozpędzano nasze zebrania, obijano nas do krwi, stosując terror i najjaskrawszy bandytyzm przeciwko nam. Wtedy ani jedyn głos potępiający te metody z strony prasy polskiej jakichkolwiekbądź odcieni nie odezwał się. Przeciwnie, szczuła na nas i arcykatolicka „Polonia" i arcynarodowa „Polska Zachodnia" i arcyhumanitarna „Gazeta Robotnicza" nie pominąwszy tego i „Polak".

Gdy i to nie pomagało, wtedy chwycono się z strony miarodajnej wydalania, przesiadlania, delegowania naszych członków Z. O. G. i zwolenników. — Chwycono się przekupstwa i groszem judaszowskim i obiecankami kaptowano liziłapów, żeby nas rozbić i zostawić Kustosa samego.

Rzucano na as kalumnjami, zarzucano nam zdradę stanu, obijano, napadano.

Ale wszystko było daremne.

Wybory komunalne wykazały, że lud górnośląski jest za nim. Z powodu braku funduszów nie byliśmy wprawdzie w stanie wszędzie wystawić własnej listy. Jednak gdzieśmy takową wystawili, tam zwycięstwo (po gminach) było po naszej stronie. W miastach mogliśmy w przybliżeniu konkurować z najsilniejszemi (na kieszeni) partjami. Osiągnęliśmy mimo słabej agitacji z naszej strony i mimo braku funduszów aż 180 mandatów do Rad Miejskich i gminnych.

Zadrżeli wrogowie. Ci, co nas zaliczali przedtem do renegatów i germanów, zaczęli nas wliczać do polskich partyj i do polskiego obozu, wstydząc się porażki obozu polskiego poniesionej przy wyborach komunalnych.

Nadszedł czas wyborów. I tu nastąpił nagły zwrot. Obóz p. Korfantego, który dotychczas skubał i w sejmie śląskim i w sejmie w Warszawie i w senacie, Autonomję Śląską, który był pierwszym inicjatorem, zniesienia i zwolnienia młodzieży górnośląskiej od służby wojskowej zagwarantowanej na 8 lat, rozpoczął jeździć na koniku autonomistycznym. — Leader tej partji p. Korfanty straciwszy zaufanie nietylko u władz centralnych Chrześciańskiej Demokracji w Warszawie, lecz również i zaufanie u samego ludu górnośląskiego, zaczął głosić hasło Śląsk dla Ślązaków.

Chcieliśmy się przekonać o tem haśle i udaliśmy się z ramienia Związku Obrony Górnoślązaków do p. Korfantego. Pan Korfanty jednakowóż został tym i okazał się tym nadal, czym był. Mieliśmy nadzieję, że p. Korfanty po tych doświadczeniach zmieni się, że się okaże prawdziwym synem i obrońcą tegoż ludu. Jednakowóż nadzieje nasze zawiodły. Nie wchodziła już w grę osoba Kustosa, ale rozchodziło się o ideę obrony praw ludności tubylczej zagwarantowanych w Autonomji Śląskiej i w Konwencji Genewskiej. Pan Korfanty jednakowóż ideę tą spaczył, stawszy się tym znowu, czym był dawniej a mianowicie obłudnikiem i faryzeuszem czystej rasy.

Oświadczyliśmy również kilkakrotnie, dlaczego ze Sanacją do wyborów pójść nie możemy. Podnieśliśmy również, dlaczegobyśmy nie mogli iść z innemi partjami.

Dziś oświadczamy, że z Panem Korfantym też nie pójdziemy.

Hasło nasze dla Górnoślązaków i przyjaciół naszych jest i pozostanie: Ludu Górnośląski, przekonałeś się po 5-letnich rządach sejmowładztwa w Polsce że ci nic nie pomógł ani sejm ani senat. Przekonałeś się również po nie całych dwuletnich rządach Sanacji, że były dla ciebie tylko obiecanki. Nie namawiamy nikogo, za kim ma głosować, ale ludu górnośląski, osądź i wybieraj, żebyś znowu po wyborach nie żałował coś uczynił.

Obiecywała wam Sanacja, uchodcy, że otrzymacie odszkodowanie. Spisywano po raz trzeci wysokość tego odszkodowania, a dotychczas nie otrzymaliście ani grosza.

Wam inwalidzi wojenni obiecywano złote góry, a nadal stosuje się tutaj ustawę nielegalnie wprowadzoną i nie obowiązującą z dnia 18. marca 1921 r.

Bezrobocie się nie zmniejszyło, przeciwnie sytuacja ekonomiczna staje się z dnia na dzień groźniejszą. Poprawa płacy robotnika nie stoi w żadnym stosunku do wzrastającej drożyzny.

Dziś i Korfanty i Sanacja rozdzierają szaty nad dolą robotnika, dziś p. Korfanty krzyczy, że urzędnikom górnośląskim dzieje się krzywda. A gdy wtedy delegowano przed wyborami komunalnemi przeszło 100 kolejarzy poza granice Górnego Śląska, to organ p. Korfantego „Polonia" nazywała tych, których delegowano renegatami i germanami. Pan Korfanty po objęciu Górnego Śląska oświadczył wobec tych, którzy się zgłaszali na posady, a byli to Górnoślązacy, że mają iść do łopaty. Ten sam p. Korfanty głoszący hasło Śląsk dla Ślązaków, nie ma ani jednego Górnoślązaka w redakcji „Polonji". Są tam sami „swoi", sami galileusze, których on tak obecnie zwalcza na łamach „Polonji" i na wiecach publicznych. Że się ci ludzie nie wstydzą pisywać na własnych ziomków, tego już nie zrozumimy!

Pan Korfanty dzisiaj rozdziera szaty i biada, że jego wiece się rozbija, że właśnie lud niechce mu pozwolić przemawiać do niego. Ale Pan Korfanty przed wyborami komunalnemi za pomocą posła Janickiego usiłował rozbić i nasz związek i usiłował napadać za pomocą najętych bandytów na nasze zebrania.

Pismo święte mówi, że: „Jaką bronią walczysz, taką bronią giniesz".

Dziś duchy tych z grobów powstawają, którzy z winy p. Korfantego podczas powstań i plebiscytu zginęli. Te duchy wołają o pomstę do nieba. Pismo święte mówi: „Zemsta moja, mówi Pan". A wszystko zło mści się już samo na ziemi. Panie Korfanty, metody stosowane przez Pana podczas powstań i plebiscytu, stosuje się dziś do Pana. Pan nauczył tych ludzi jak rozbijać zebrania, Pan im dawał wskazówki, jak czynić mają. A że prześcignęli uczniowie swego mistrza, to już czas postępu.

A więc ludu Górnośląski, przypomnij sobie czasy od objęcia aż do wyborów. Obecnie wszyscy by cię chcieli mieć, nie ciebie, ale kartkę twoją przy wyborach. A jeżeli im tą kartkę dasz, kopiesz sobie grób dla siebie.

Zobaczysz ludu Górnośląski, że po wyborach nie będzie ani obiecanek ani przyrzeczeń, a o dotrzymanie tych obiecanek też mowy nie będzie.

Z ruchu Z. O. G.

Katowice, dnia 30. 1. 1928 r.
ul. Andrzeja nr. 14.

Do
W. Pana Posła Wojciecha Korfantego
Prezesa Śląskiego Katolickiego Bloku Ludowego
w Katowicach.

Niniejszem donosimy P. Panu, że Zjazd Delegatów Związku Obrony Górnoślązaków zatwierdził wczoraj, to znaczy 29. 1. 1928 roku uchwałę Zjazdu informacyjnego Z. O. G., który się odbył w czwartek dnia 26. 1. br. Uchwałą tą Z. O. G. nie odstępuje od ostaecznych warunków zakomunikowanych W. Panu Posłowi w dniu 27. bm.

W. Panu Posłowi było wiadomem, że Związek Obrony Górnoślązaków szedłby z Śląskim Katolickim Blokiem Ludowym do wyborów sejmowych i senatu, jednakowóż pod warunkiem, że otrzymałby 2 kandydatury na posłów do sejmu w Warszawie i to na zapewnionych miejscach. W. Pan Poseł nie uważał nawet za stosowne zaprosić reprezentanta naszego związku na posiedzenie komitetu wyborczego Śląskiego Katolickiego Bloku Ludowego. W. Pan Poseł zakomunikował nam w dniu 27. bm., że wchodzi w rachubę tylko jeden kandydat z naszego związku. Na zapytanie nasze, na którem miejscu i w którym okręgu, oświadczył Pan Poseł, że na okręg Katowice a to na trzecie miejsce.

W. Pan Poseł sam w to nie wierzy, żeby 3 kandydatury Śląski Katolicki Blok Ludowy przeprowadził 3 posłów w okręgu katowickim, choćby nawet Związek Obrony Górnoślązaków szedł razem z Śląskim Katolickim Blokiem Ludowym. Propozycja W. Pana Posła wyglądała raczej na kpiny z nas a miała tylko chyba to na oku, żeby

1. Za pomocą naszych głosów W. Pan Poseł z swoim blokiem osiągnął jeden lub dwa mandaty w okręgu katowickim na korzyść Śląskiego Katolickiego Bloku Ludowego.
2. Żeby Związek Obrony Górnoślązaków zlikwidować.

Oczywistą było rzeczą, że na takie propozycje Związek Obrony Górnoślązaków pójść nie mógł. — Uczyniliśmy wszystko co było w naszej mocy. A jeżeli nietylko Śląski Katolicki Blok Ludowy poniesie porażkę przy wyborach, ale i cały obóz polski, to już nie asza w tem wina.

O tem W. Pana Posła zawiadamiamy.

Za Zarząd Główny Z. O. G.
(—) Jan Kustos, Prezes i sekretarz Z. O. G.
(—) Jan Badura, skarbnik Z. O. G.

Katowice, dnia 31. 1. 1928 r.
ul. Andrzeja nr. 14.

Do
W. Pani Waleski Kubistowej
w Katowicach.
ul. Wojewódzka nr. 32.

Niniejszem donoszę Pani, że zgodnie z przepisami Statutu Z. O. G. wykluczam Panią ze Związku Obrony Górnoślązaków za złamanie solidarności związkowej i za wyłamanie się z pod uchwał Zjazdu Delegatów Z. O. G. Również dopuściła się Pani czynu niezgodnego z przepisami naszego statutu, ogłosiwszy w organie przeciwnego nam obozu „Polonia" nr. 31 notatkę niezgodną z prawdą.

O tem się Panią zawiadamia.

Za Zarząd Główny Z. O. G.
(—) Jan Kustos, Prezes i sekretarz Z. O. G.

Katowice, dnia 30. 1. 1928 r.
ul. Andrzeja nr. 14.

Do
W. Pani Jadwigi Oszekównej
w Katowicach.
Juljusza Ligonia nr. 40.

Ponieważ Pani jako Wiceprezes Z. O. G. złamała uchwałę zjazdów delegatów i z dnia 26. i z dnia 29. stycznia br., zawiesza się Panią w czynnościach aż do następnego Zjazdu Delegatów w czynnościach Wiceprezesa Z. O. G., ze względu na to, że Pani twierdzi nieprawdziwe wieści o uchwałach zjazdów.

Zabrania się również Pani występować w jakiejkolwiekbądź formie i intencji w imieniu Z. O. G.

O tem się Panią zawiadamia.

Za Zarząd Główny Z. O. G.
(—) Jan Kustos, Prezes i sekretarz Z. O. G.

Czego „Polonia" nie zamieściła!

Katowice, dnia 31. 1. 1928 r.
ul. Andrzeja nr. 14.

Do
Redakcji „Polonji"
w Katowicach.
ul. Sobieskiego nr. 11.

Odnośnie do artykułu zamieszczonego w numerze 31 „Polonji" pod tytułem „Związek Obrony Górnoślązaków" a Śląski Blok Katolicko-Ludowy" upraszam o zamieszczenie na podstawie artykułu 30 rozporządzenia Prezydenta Państwa z dnia 10. maja 1927 roku w najbliższym numerze „Polonji" następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby Panowie Kustos i Badura propozycję Śląskiego Bloku Katolicko-Ludowego uznali dla siebie do nieprzyjęcia.

Natomiast prawdą jest, że propozycję tą odrzucił dwukrotnie jednogłośnie Zjazd Delegatów Związku Obrony Górnoślązaków i w dniu 26. stycznia br. i w dniu 29 stycznia br.

Nieprawdą jest, jakoby Pani Jadwiga Oszekowa (ma być widocznie Oszekówna, gdyż Oszekówna jeszcze zamężna nie jest!) jakoteż i pani Waleska Kubistowa były stanowisku Zjazdu Delegatów na obydwuch posiedzeniach przeciwne.

Natomiast prawdą jest, że również obydwie wymienione panie głosowały na obydwuch posiedzeniach zjazdu a odrzuceniem propozycji Śląskiego Bloku Katolicko-Ludowego.

Nieprawdą jest, że p. Jadwiga Oszekówna (według „Polonji" Oszekowa) piastuje urząd w Związku Obrony Górnoślązaków Wiceprezesa.

Natomiast prawdą jest, że została zawieszoną w czynnościach na podstawie statutu Związku Obrony Górnoślązaków w dniu 30 stycznia br. za rozszerzanie nieprawdziwych i kłamliwych wieści.

Również nieprawdą jest, że p. Waleska Kubistowa jest w naszym Związku Obrony Górnoślązaków kierowniczą oddziału kobiecego, gdyż takiego oddziału wogóle w naszym związku nie ma. A więc pani Waleska Kubistowa była tylko zwyczajnym członkiem, gdyż również została z dniem 31. stycznia b. r. ze Związku Obrony Górnoślązaków wykluczoną.

(—) Jan Kustos, Prezes i sekretarz Z. O. G.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Wszyscy się starają dziś o robotnika!?!

Może od objęcia Górnego Śląska przez władze polskie nigdy robotnik nie miał tyle opiekunów co obecnie. Stara się o niego i Korfanty i Biniszkiewicz i Sanacja. Niemcy ze swej strony wtedy zabierali głos, jeżeli się rozchodziło o pertraktacje popraw bytu robotnika. Wyżej wymienione partje pozwalały przez całe 5 lat, wywozić robotnika naszego do Francji, Belgji, lub Algieru. Urzędowo wprawdzie doniesiono, że od roku 1923 aż do 1927 wywieziono przeszło 11 000 robotników z Górnego Śląska za granicę, to znaczy nie wywieziono, lecz robotnik będący bez pracy i chcący zarabiać uczciwie, musiał wywędrować, nie chcąc żony, siebie i dzieci zostawić na łasce losu. Żebrać chodzić się wstydził. Kraść nie chciał iść. A więc chcąc niechcąc wywędrował.

A partje milczały. Posłowie robili interesy, w sejmach, kłócili się i prali osobistą brudną bieliznę. Tak długo szło to, aż nadeszły wybory.

Obecnie rozdzierają wszystkie te partje nad losem robotnika górnośląskiego szaty, biadając nad jego dolą i niedolą. Te partje chciałyby jemu przychylić nieba nawet, usiłując wmówić w robotnika, że nie oni są winni, że się jemu tak źle powodzi. Sprawa jednakowóż inaczej wygląda. Korfanty popierał kapitalistów, nie mając zrozumienia najmniejszego dla robotnika, Biniszkiewicz dbał o własną kieszeń, mając dwa płatne mandaty w sejmie po 1000 złotych za każdy miesiąc i wystarawszy się o trzeci płatny już nie mandat, ale o stanowisko płatnego radcy wojewódzkiego. To jemu wystarczyło najzupełniej. Ty robotniku mogłeś patrzeć, mogłeś błagać, a gdyś powiedział parę słów prawdy gdyś zacisnął pięści, wtedy i Korfanty i Biniszkiewicz nazwali cię komunistą.

O N. P. R. mówić nie warto, gdyż ta partja zbankrutowała doszczętnie, ograbiwszy robotnika ze składek i wkładek do spółdzielni.

Dziś przychodzą te wilki w owczych skórach, dziś chcieliby cię na rękach nosić, nie dla twego dobra czasem, ale dla własnych korzyści, żeby znowu módz osiągnąć mandat, a po osiągnięciu takowego zostawić ciebie 45 lat w biedzie i nędzy. Jeżeli więc masz zdrowy rozsądek, to przeczytaj sobie z uwagą powyższe słowa. A gdybyś oddał na wyżej wymienione partje, to wtedy kopiesz sobie grób i wbijasz gwoździe do trumny, do której by cię chciano położyć. Więc uważaj i wypłać im w dniu 4 marca przy wyborach do sejmu, a w dniu 11-go marca tychże do senatu!!!

Ostrzeżenie

„Zarządowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Katowicach doszło do wiadomości, że administracja czasopisma „Walka z Pożarem" we Lwowie, organ Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, zbiera u miejscowego kupiectwa datki dla ochotniczych straży pożarnych, przyczem ofiarodawcom oddaje kalendarze ścienne na których widnieje stempel „Na dochód ochotniczych straży pożarnych".

W wyjaśnieniu powyższego podajemy do wiadomości P. T. Obywateli miasta Katowic, że ochotnicze straże pożarne, istniejące na obszarze miasta Wielkich-Katowic z związkiem wspomnianym nie mają nic wspólnego a pieniądze zebrane dla straży tutejszych nie są przeznaczone, lecz prawdopodobnie płyną do Związku, który urządził tę kwestję".

Ochotnicza Straż Pożarna Katowice.



Skład rzeźnicki i wyrobów mięsnych
Właśc.: R. DUDA
Katowice, ul. Kościuszki
Pierwszorzędny interes w miejscu!

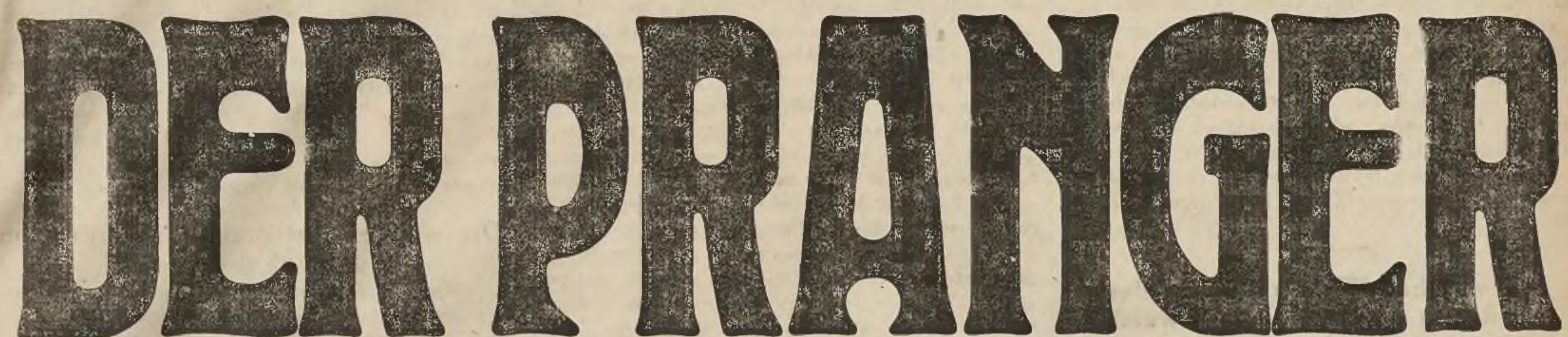
A. Kentnowski
Sp. z o. p.
Żory G.-Śl.
Tel. 7
Zboże, Nawozy Sztuczne, Nasiona i Pasza





Piekarnia i Cukiernia
z elektrycznym napędem
właśc.: M. Münzer
Katowice, ul. Kościuszki 10, Tel. 479
poleca
swoje najlepsze wyroby

Rok 8 Nr. 6



Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

„Nur die allerdümmsten Kälber wählen ihre Schlächter selber!

Solcher und ähnlicher Plakate-Aufschriften wurden vor dem Plebiszit herumgeworfen, um für die polnische Sache die Oberschlesier zu gewinnen. Nach der Abstimmung und der Teilung Oberschlesiens hat sich der Oberschlesier von der Richtigkeit dieses Schlagwortes überzeugt.

Er wurde wieder zur Wahlurne getrieben, wiederum wurde mit Schlagworten herumgeworfen. Wir selbst waren damals selbst für „die 8", d. h. für Korfanty und seine Trabanten, in der Hoffnung, dass Korfanty seine Versprechungen halten wird.

Und wir warteten volle **5 Jahre** auf das Innehalten der Versprechungen.

Aber leider umsonst. Die Teilung des Grossgrundbesitzes (Reforma rolna) kam nicht, die Befreiung unserer Jugend vom Militär auf **8 Jahre,** wurde zur Farce, die garantierten Rechte wurden durch Einführung von Monopolgesetzen und des polnischen Rentengesetzes vom 18. März 1921 nicht innegehalten, die Arbeitslosigkeit wuchs von Tag zu Tag immer mehr.

Warszawa hat nicht rechtzeitig eingegriffen.

Daran trugen die Abgeordneten die Hauptschuld. Die polnische Presse hat, statt die Gemüter zu besänftigen, geschürt.

Der Westmarkenverein mit den Aufständischen haben immer mehr gewühlt. Wer nicht nach ihrem Taktstock tanzen wollte, wurde zum German, Renegaten, Bolschewiken, Kommunisten gestempelt, wenn nicht verprügelt.

Die Arbeiterschaft wanderte aus Not ins Ausland. Wer das nicht getan, der musste zusehen, wo er bleibt.

Unsere immunen polnischen Patrioten in beiden Parlamenten (in Katowice wie auch in Warszawa) haben, wenn sie überhaupt zu Sitzungen erschienen waren, dieselben mit persönlichen Angriffen und Anpöbeleien vertrödelt.

Von dem Korfantyklub angefangen mit der N. P. R. bis zur P. P. S. ging es doll zu. Korfantys Manneline haben zunächst getanzt, wie der Kapellmeister (Korfanty) gepfiffen hat. Trotzdem die polnischen Parteien die Mehrheit hatten im Sejm, haben sie alles getan, was dem oberschlesischen Volke geschadet hat. Hat man sie auf die in der Schlesischen Autonomie und in der Genfer Konvention verbrieften Rechte hingestossen, so wurde man mit Renegat und German oder Separatist betitelt.

Und des oberschlesischen Volkes Langmut war gross. Es wartete, die Geduld hat aber auch eine Grenze.

Und der Oberschlesier dachte im Stillen. Sollen bloss nur noch die Wahlen kommen. Und ein Teil kam schon am 14. November 1926, dies waren die Kommunalwahlen. Damals gab schon die Bevölkerung zum Ausdruck, was sie und wie sie politisch denkt. In den Städten und grösseren Gemeinden siegten die Deutschen. Wo Kustos in den grösseren Gemeinden seine Liste aufstellte, stimmten die Wähler für Kustos, der 180 Mandate in den Städten (Katowice 4, Rybnik 2, Pszczyna 2) und Gemeinden 172. Kustos stellte die Probe aufs Exempel. Trotzdem er keine Geldmittel zur Verfügung hatte, trotzdem man ihn mit allen Mitteln bekämpft hat (man scheute nicht einmal von öffentlichen und ad hoc organisierten Ueberfällen), so ist die Probe gelungen.

Nun kommen die Sejm und Senatswahlen. Hier wollte Kustos mit seinem Verbande sich mit einer polnischen Partei verbinden. Wegen der Gegensätze im Programm, kam also lediglich die Korfantypartei in Frage. Aber Korfanty ist hinterlistig wie ein Fuchs und falsch wie eine Schlange. **Er möchte die Kustosanhänger haben wollen, aber nicht den Kustos selbst.**

Nun wollte tatsächlich Kustos selbst nicht kandidieren, erstens, um dazustehen, dass es ihm um das Mandat nicht geht, zweitens deshalb, weil Kustos weiss, dass der zukünftige Sejm und Senat nicht von langer Dauer sein wird, da die Regierung nicht die Mehrheit erhalten wird, bei den Wahlen.

Aber Korfanty wollte der Kustospartei ein Mandat schon geben, jedoch nur ein gewisses an **dritter Stelle,** im Bezirk von Katowice-Ruda.

Natürlich ging die Kustospartei auf diesen Leim nicht ein.

Und so scheiterten die Verhandlungen mit Korfanty. Mit der Sanacja und der sogenannten Mirski-Gruppe (Abzweig von den nationalen Aufständischen), die gegen Korfanty ist, wurde auch indirekt konferiert, jedoch ohne Erfolg, da man uns Bedingungen stellte, die grundlos waren.

Eine eigene Liste will und kann Kustos nicht aufstellen.

Er will sie nicht deshalb aufstellen, da

1. er nun einmal sehen will, wie die Wahlen ohne seine Liste ausfallen werden,

2. er nun endlich ein klares Bild haben wird für die zukünftigen Wahlen zum Schlesische Sejm, für wen die „unentschiedenen Oberschlesier" stimmen werden.

Kustos kann seine eigene Liste nicht aufstellen, da er kein Geld dazu hat, um gegen die Lügenpropaganda vor den Wahlen auftreten und sie (die Lügenpropaganda) bekämpfen zu können.

Nun haben wir es dem oberschlesischen Volke klar gemacht, woran es ist. Will es sich noch weiter einseifen lassen, dann soll es für die obenerwähnten Parteien, die ganze 5 Jahre (resp. 2 Jahre — Sanacja) das oberschlesische Volk an der Nase geführt haben.

Wir haben alles getan, um unseren Standpunkt durchringen zu können. Da die echten Polen (uns zählt man bekanntlich nicht zu den echten), dies nicht haben wollten, so sollen diese echten oder Ur-Polen dem oberschlesischen Volke so erklären, wie Pilatus den Juden: „Das Blut geht auf euch und auf eure Kinder".

Wenn das oberschlesische Volk für die Deutschen stimmen wird, dann ist es nicht unsere Schuld. Denn

1. wir tragen keine Schuld an der Unzufriedenheit, die man durch die Arbeitslosigkeit und die chauvinistischen Methoden von gewisser Seite hervorgerufen hat.

2. Hat ja Biniszkiewicz (als Urpole und Führer einer rein polnischen Partei) dem oberschlesischen Volke ein Beispiel gegeben, indem er sich mit den deutschen Sozialdemokratie verbrüderte und mit ihnen eine eigene Liste aufstellte. Biniszkiewicz ist zwar heute in der P. P. S. auf den Nagel gehangen worden, jedoch haben die Parteiführer der P. P. S. den Pakt sanktioniert.

Es kann uns also der Vorwurf nicht gemacht werden, dass wir an dem Ausgange der Wahlen die Schuld tragen.

Der misslungene Empfang

Somit ist die Fabrikation des Gemeindevorstehers Olszowski, ehemaligen Präses des Aufständischenbundes patentiert worden, von der die Oeffentlichkeit so viel zu erzählen wusste.

Am 25. Januar 1928, nachmittags 5 Uhr, ist der so viel besprochene Gemeindevorsteher mit dem Auto vor das Gemeindehaus angekommen. Zum Empfange waren nur die Sanatoren, einige Musikanten, Aufständische und einige Neugierige.

Nach Ueberreichung eines Blumenstrausses eines kleinen Mädchens an das Oberhaupt der Gemeinde Bielszowice, führte die Ansprache der noch vor kurzem im Schichtlohn stehende Arbeiter Jarczyk. Hier gab er seine Prahlerei kund und seine Borniertheit, sowie sein plumper Ehrgeiz kamen hier zum Vorschein. Fürs erste pries er sich selbst und dann seinen patentierten neuen Herrn, dem er auch ergeben sein will. So etwa lautete sein Durcheinander. Jetzt liess er den Gemeindevorsteher mit den Worten: „Niech żyje!" leben. Aber o jerum! Nur wenige waren seinem Rufe gefolgt; denn sie waren schon eigeduselt von ihrem Rausch und nur die Musikkapelle mit kläglichen Tönen nahm an dem Geschreite anteil. Selbst die Sanatoren waren nicht alle mit ihrer Stimme dabei, weil sie alle von Natur sehr misstrauisch und neidisch sind.

Herr Olszowski wurde, ob solchen Empfanges wohl sehr verdutzt, zumal auch der Gesang von dem Gesangverein „Wanda" etwas zum Vorschein brachte mit seinem „Witamy Cię Naczelniku". Dem Gemeindevorsteher blieb nichts anderes übrig als zu danken, aber schwer musste es ihm gefallen sein, denn seine Dankesworte waren kaum zu vernehmen und stolprig kamen sie aus dem Munde. Hier pries er sich selbst als einen guten Polen und will nur bedacht sein, das Polentum zu heben. (Verstehts sich, weil er zuvor gehoben ist.) Jemand aber sagt: „Wer das Polentum hat immer im Munde, dem fehlt es auf des Herzensgrunde.

Auch ein gewisser Dusza war bemüht, dem neuen Herrn zu gratulieren in der Hoffnung, etwas zu erbetteln, da er schon zuvor für ihn propagierte unter dem Volke mit den Worten: Der wird die Germanes schon raustreiben. Jarczyk aber, wollte ihm daran hindern und stiess ihn mit dem Fusse und sagte: „Pieronie, scher dich weg und mache uns hier keine Schande". Jedoch Dusza liess sich nicht abbringen und reichte dem Socius die Hand und gratulierte ihm. Auch liess ihn hochleben, jedoch nahm niemand daran anteil, nicht einmal die Fabrikanten des neuen Gemeindevorstehers, somit musste der arme Schreier allein brüllen und die Neugierigen von der Strasse bekamen einen Lachkrampf.

Das Schicksal hatte es schon so bestimmt, denn es wacht über dem Unrecht, das wir schon bereits erlebt haben von seiten der überspannten Patrioten und der neugegründeten Sanacja.

Es war ein Zeugnis dessen, dass das Volk bereits Vernunft einnimmt, denn manch Wort ward gefallen von den Umstehenden, zum Beispiel: „Was, ich sollte heute noch brüllen „Niech żyje", wo wir heute nichts zu essen haben und sind auch besorgt um die Zukunft. Andere wieder, das Unrecht würden wir uns nur vergrössern, wenn wir mitbrüllten. Die leben indes in saus und braus, denn er bekommt seine 1500 Zloty jeden Monat und damit kann er schon gut und lange leben."

Somit dürfen wir nicht mehr mitschreien, denn unsere Kinder schreien nach Brot und können ihnen zur Sättigung nicht vollends reichen. Jemand sagte noch: Na, das war ein fauler, jämmerlciher Empfang. Was wird der sich wohl gedacht haben! Pierona, wenn das mir hätte passieren sollen, dann lasse ich mich gleich begraben. Heute huldigen ihm die Schmeichler und Schmarotzer und in kurzer Zeit werden sie ihn über alle Berge jagen wollen, wie sie schon dem andern machten.

Es ist einem auch vollkommen verständlich, warum der Empfang am Abend ausgeführt wurde. Am Tage wäre die Blamage noch viel grösser gewesen.

Zu erwähnen sei es noch, dass die Herren Sanatoren von der Skarboferm in Bielszowice sehr befriedigt sind, ob des neuen Gemeindevorstehers. Dies deuten sie sich aus der Aussprache mit dem Oberhaupte, der kann zu Worte kommen konnte, wie sie mit ihn redeten. Bereits haben sie sich die Hände gerieben ob des Erfolges, den sie auskalkulierten im Stillen. Einer sagte: Selbstverständlich ist ihnen die Persönlichkeit des Herrn Olszowski die Hauptsache gewesen, aber uns Bürgern gibt das viel zu denken und wir sehen unserer Zukunft mit Sorgen entgegen.

k.-n.

Mit welchen Waffen du kämpfest, mit denen wirst du besiegt werden

So heisst es in der Bibel. Als Kustos von gedungenen Banditen in Chorzów u. Murcki halb totgeschlagen worden ist, da triumphierte die sämtliche poln. Presse. Nur die deutsche Presse hat Mitleid gehabt mit dem Ueberfallenen. Und sie allein hat das Banditentum verachtet und verdammt.

Nun kommt, was man wiederum in der Bibel liest, die Verwirklichung des Ausspruches: „Die Rache ist mein, spricht der Herr." „Jedes Uebel recht sich auf Erden" sagt die Heilige Schrift.

Die Rache kam unverhofft und das Uebel rächt sich schon heute, ebenfalls unerwartet.

Heute schlagen sie sich den Schädel ein. Von Korfanty angefangen bis zur P. P. S.

Korfanty wurde vertrieben aus seinen Versammlungen; der Redakteur der „Gazeta Robotnicza", Motyka, der immer das grosse Mundwerk gehabt hat, wurde ebenfalls im Rybniker Kreise von den Aufständischen verhauen, obwohl Motyka selber Aufständischer ist. Biniszkiewicz musste sich zurückziehen. Dafür wurden seine Handlanger zu der Versammlung geschickt, natürlich als Redner und als Bahnbrecher für die Idee in der P. P. S. Für Korfanty will niemand eintreten, deshalb muss er allein in den Versammlungen sprechen. Er und nur er allein. Und heute sieht Korfanty selber ein, dass ihn seine eigenen Landesleute bekämpfen, da sie zu ihm kein Vertrauen mehr haben.

Was heute dem Korfanty passiert, das kann bald auch den Sanatoren passieren. Denn auch sie kämpfen mit den selben Mitteln. Korfanty und Biniszkiewicz sind heute erledigt. Das oberschlesische Volk glaubt ihnen nicht mehr. Der Beweis für Biniszkiewicz ist erbracht worden, dass er weder in den Senat noch in den Sejm kandidieren darf. Die P. P. S. hat sich mit den deutschen Sozialdemokraten vereinigen müssen, um überhaupt eine Liste aufstellen zu können.

Man sieht also, dass sich alles Unrecht auf Erden rächt.

Und die Bibel hat wiederum einmal Recht, wenn sie sagt: „Die Rache ist mein, spricht der Herr".

2 Jahre Gefängnis für einen Polizei-Hauptwachtmeister

Eine Reihe strafbarer Handlungen nud zwar Dokumentenfälschug sowie Veruntreuung liess sich der frühere Hauptwachtmeister und Leiter der Kattowitzer Kriminalkanzlei J. Ogorek zuschulden kommen, welcher auf diese Weise das Vertrauen seiner vorgesetzten Behörde arg enttäuschte. Die einzelnen Fälle liegen schon mehrere Jahre zurück, doch konnte gegen den ungetreuen Polizeibeamten trotz mehrfach angesetzter Termine nicht verhandelt werden, weil dieser unter faden Entschuldigungen der gerichtlichen Aufforderung nicht nachkam. Schliesslich wurde Jan O. festgenommen, später aber auf Bitten seiner Frau wieder auf freien Fuss gelassen. — Am Donnerstag beschäftigte sich die Strafkammer des Landgerichts Kattowitz wiederum mit dieser Strafsache, zu welcher eine Anzahl Beamte der Kriminalpolizei als Zeugen geladen waren. Wie festgestellt worden ist, veruntreute der Angeklagte in den Jahren 1924/25 mehrere Monate hindurch die Hälfte der Dienstbezüge eines Polizeibeamten, gegen welchen ein Verfahren schwebte, so dass dieser den Dienst nicht versah, jedoch vorerst auf das halbe Gehalt gesetzt wurde. Während der betreffende Beamte bei der Auszahlung über das zur Auszahlung gelangte, halb Monatsgehalt quittiert, nahm Hauptwachtmeister O. nachträglich Aenderungen in der Weise vor, dass die Quittung über die ganze Gehaltssumme lautete. Die zweite Hälfte des Gehalts aber veruntreute O. und unterschlug auf diese Weise mehrere Hundert Zloty. In diesem Falle gestand der Beklagte seine Schuld ein. Weiterhin veruntreute O. in einem anderen Falle zwei Banknoten zu je 20 Zloty, die als angebliche Falsifikate nach dem Münzamt in Warschau zwecks Nachprüfung gesandt und von dort mit einem Aktenstück zurückgeschickt wurden, welches der Angeklagte vernichtet haben soll. Einer der Geldscheine war echt, im anderen Falle handelte es sich tatsächlich um ein Falsifikat. Widerrechtlich angeeignet, also veruntreut hat Hauptwachtmeister O. nach den weiteren Zeugenaussagen ferner weitere 20 Zloty und 50 Rubel, so in einem vierten Falle 150 konfiszierte Zigaretten und 125 Zigarren, welche der Zollbehörde zugestellt werden sollten. Das Gericht erkannte O. nach Vernehmung der Zeugen in allen vier Fällen für schuldig und verurteilte diesen, wegen Veruntreuung sowie Fälschung zu zwei Jahren Gefängnis. Dreieinhalb Jahre Zuchthaus hatte der Staatsanwalt beantragt.

Achtung Oberschlesier!

Kaufleute, Handwerker! Von nächster Woche ab werden wir neben unserer Redaktion „Głos Górnego Śląska", Katowice, ul. Wandy 7, Parterre rechts eine Steuerberatungsstelle eröffnen. — Mündliche und schriftliche Informationen werden erteilt. Auch Intervention in Steuerfragen aller Art wird erfolgen.

Redakcja „Głosu Górnego Śląska".

Der Westmarkenverein braucht wieder einmal Geld!

Nach der Uebernahme der D. K. P. Katowice durch den Eisenbahnpräsidenten Ing. Dobrzycki wurde das Abziehen für den Z. O. K. Z. bei der Löhnung der Eisenbahner für einige Zeit abgeschafft. Dafür wurden für die L. O. P. P. Abzüge öfters. Nun kommen die Wahlen. Auch der Westmarkenverein möchte etwas dazu beitragen. Dafür aber braucht er Geld. Und die Oberschlesier sind nicht mehr so naiv, um dem Verein gerade etwas zu geben. Der Z. O. K. Z. weiss sich Rat. Nimmt eie Liste, setzt mit ihr einen Vertrauensmann an die Kasse. Und die Eisenbahner blechen. Wer nicht zahlt, wird auch notiert.

Und nun sollen die Eisenbaher sich dann beklagen, dass sie zu wenig Gehalt bringen.

Wir sagen: **Gebet nicht einen Groschen für diese Zwecke. Erstens ist dies ein Hetzverein erster Güte, zweitens stehen an dessen Spitze Leute, die mit dem oberschlesischen Volke nichts Gemeinsames haben. Die dort sich befindenden paar Oberschlesier sind teils Angsthasen und Neu-Polen, teis Leute, die ihre Karriere dabei machen wollen.**

Dies sollen sich die Oberschlesier merken. Wenn so ein Westmärkler sammeln kommt, dann soll man ihm die Tür weisen.

Die Dummen werden nie alle!

Die „Polonia" bringt eine Notiz unter dem Titel: „Humoristische Kandidatenliste". Sie schreibt dort von der Gründung eines Blockes für die Wahlen. Mit Ausnahme des Kaufmanns Ż. figurieren an der Liste alles unbekannte Grössen. Die „Polonia" versucht bei dieser Gelegenheit dem ‚abtrünnigen' Kustos eins auszuwischen, indem sie schreibt, dass sich bei der Liste dieses Blockes als Kandidat für den Senat Kustos befindet. Die „Polonia" scheint jetzt wieder mit verschiedenen Lügen operieren zu wollen. Denn Kustos denkt ja gar nicht daran, geschweige denn auf einer solchen Liste zu kandidieren.

Aber wie gesagt, die Dummen werden nie alle.

Noch eine Liste!?

Wir haben auch neben Kommunisten, auch noch die Monarchisten. Die wollen einen König haben. Gott sei Dank gibt es für die jetzigen Wahlen, keine oberschlesischen Seperatisten, wird die Sanacja sagen. Nun werden wir ja sehen, wie der Ausgang der Wahlen sein wird. Der Erfolg wird ja nicht ausbleiben. Die Monarchisten werden ja kein Mandat bekommen. Sie werden nur noch das polnische Lager zersplittern. Dessen können die Monarchisten sicher sein.

Die werden bestimmt fürs Polentum geneigt stimmen!

Wie uns Rentenempfänger mitteilen, wurde diesmal den Rentenempfängern die Rente nicht ausgezahlt. Erst am 3. Februar soll gezahlt werden. Dies ist nicht das erste Mal vorgekommen. Manchmal zahlt die Post erst am 4. Wir fragen die Wojewodschaft an, ob sie nicht vor den Wahlen gerade, mit grosser Pünktlichkeit, diese Renten auszahlen lässt. Und dies gilt nicht nur vor den Wahlen, sondern für immer. Denn die Rentenbezieher wollen auch essen.

Hallo, hallo, polskie radio Katowice!

Wir haben schon 2 Mal über die merkwürdige Auffassung des Polskie Radio Katowice geschrieben. Am 31. Januar 1928 sollte von der Posener Oper „Carmen" gegeben werden. Statt „Carmen" wurde „La Boheme" (Cyganerja). Vielleicht bemüht sich das Polskie Radio Katowice darum, dass die Programme anständig veröffentlicht werden. Wenn nämlich Poznań „La Boheme" ansagt und im Programm von Katowice „Carmen" steht, dann muss sich das Polskie Radio Katowice zumindestens bei den Hörern entschuldigen. Widrigenfalls nimmt man an, dass das Polskie Radio Katowice die Höhrer zum besten halten will. Und dies wollen wir nicht hoffen.

Ausserdem möchte doch die Ansagerin mit ihren Rozmaitości aufhören. Denn Reklame für irgend welche Firmen brauchen sich die Hörer nicht im Radio anzuhören.

Und auch Karlik vom Kocender scheint sich gebessert zu haben, denn am vorigen Sonntag wurden seine Witze bereits korrigiert.

Noch eine neue Polonisierungspartei für Oberschlesien!

Bekanntlich gab es bei der Aufstellung der Listen in der Sanierungspartei einen grossen Krach.

Die echten Aufständischen (Wojewoderichtung) wurde vor einem Jahre gesprengt durch Kantor-Mirski auf Wunsch Korfantys. Mirski gründete einen Verband von nationalen Aufständischen und ehemaligen Soldaten. Dann entstand auch in diesem Verband eine Spaltung. Und nun wollten auch die Mirski-Aufstädnischen einige Abgeordnete für den Sejm haben. Doch hat sie die Sanacja abgespeist mit einem der letzten Plätze. Diese darüber erbost, beschlossen, eine eigene Liste aufzustellen unter dem Namen „Liga Obrony Polskości Górnego Śląska". — Diese Leutchens glaubten uns, dann die Flüchtlinge, die Gläubigerpartei und einige aus der N. P. R.-Prawica kapern zu können. Doch lehnten wir dieses Ansinnen ab.

Erstens glauben wir nicht solchen Elementen, wie sie in der Mirski-Gruppe sind, zweitens sind doch schon zwei Parteien, die ihr Polentum hochhängen lassen.

Und dies genügt doch schon.

Ausserdem befinden sich dort Leute, die nur danach trachten, den Abgeordnetensessel zu erwischen. Und vor solchen „Führern" bewahre uns o Herr!!

Rußlands Todesweg

Von V. M. de Prado.

Uebersetzt von Erich Pinkowski.

(Fortsetzung.)

Durch zwei Jahre hatte man den Unglücklichen nicht aufgehoben und in seinem Unrat und Schmutz liegen lassen. — Man hatte sich um ihn überhaupt nie gekümmert, und nur einmal des Tages betrat ein Wärter die von einer wahren Pestluft angefüllte Zelle, um dem Kranken ein paar Löffel Kohlsuppe einzuflössen! Dass Schlüsselburg kein Krankenzimmer besitzt, ist selbstverständlich — wer krank wird, bleibt in der Zelle, bis er stirbt. Die vom Arzt verschriebenen Medikamente werden nur zur Zeit der Mahlzeiten den Kranken gereicht, die dieselben gleich hinunterschlucken müssen gleichgültig, ob dies mit den ärztlichen Vorschriften in Uebereinstimmung ist oder nicht.

Dass so ein unmenschliches Regime furchtbare Folgen haben muss, ist natürlich. An der Hand von Zahlen — dieselben können auf absolute Genauigkeit nicht Anspruch erheben, denn die Mauern Schlüsselbugrs wahren ihr Geheimnis gut, und nur durch Zufall gelangt man zur Kenntnis dessen, was hinter ihnen vorgeht — will ich dies darstellen: Ende der achtziger Jahre waren offiziell — inoffiziell, wer kennt ihre Zahl? — 48 Gefangene in Schlüsselburg interniert, und von diesen befanden sich im Jahre 1891 nur noch 31 am Leben. Von diesen waren sechs dem Wahnsinn verfallen. Von den 17 fehlenden verschieden neun an diversen Krankheiten, speziell an Schwindsucht, drei erlagen Tobsuchtsanfällen, zwei hatten durch Selbstmord geendet und drei haben freiwillig ihre Exekution durch Pulver und Blei provoziert. Ja, viele der Gefangenen begehen mit Fleiss Insubordinationen, die laut Reglement mit dem Tode bestraft werden; sie ziehen den Tod, der für sie keine Schrekken hat, vor. (Fortsetzung folgt.)